

# Podwyżki VAT

**Autor:** Szymon Chrupczalski

W mediach powoli przycicha dyskusja o przyjętym przez rząd planie podwyżek podatku VAT od przyszłego roku, pomimo że skutki tych decyzji mogą być dotkliwe dla wszystkich mieszkańców Polski. Rządowy dział PR niewątpliwie powinien ogłosić sukces: realny problem nowych obciążeń fiskalnych zastąpiły tematy sezonu ogórkowego, a obywatele uwierzyli, że podwyżka podatków jest niewielka i działa na korzyść kraju, albo wręcz udało się zyskać poparcie części opinii publicznej, co zdumiewająco przypomina [syndrom sztokholmski](#) – odczuwanie przez ofiarę sympatii dla swojego oprawcy.

## Polityczne obietnice

Wyborcze obietnice obniżki podatków i wprowadzenia ułatwień dla przedsiębiorców okazały się pustymi słowami, gdy tylko do rządzących dotarło, że nie można już dłużej ukrywać ogromnego deficytu budżetowego i rosnącego [zadłużenia publicznego](#). Wedle rządowych [szacunków](#) w 2009 roku deficyt sektora instytucji rządowych i samorządowych wyniósł ok. 7,1% PKB, podczas gdy Rada do spraw Gospodarczych i Finansowych – Ecofin (skład Rady Unii Europejskiej odpowiedzialny za kwestie finansowe) ustaliła cel dla krajów UE, który wynosi 3%. Tak wysoki deficyt przekłada się na rosnący dług publiczny Polski, który przekroczył już I konstytucyjny próg ostrzegawczy (50% PKB) i zbliża się do II progu ostrożnościowego (55% PKB):

2010 rok	2011 rok	2012 rok	2013 rok
739,1 mld zł	814,5 mld zł	878,7 mld zł	921,5 mld zł
54,7% PKB	54,4% PKB	54,6% PKB	53,7% PKB

Źródło: [Wieloletni Plan Finansowy Państwa 2010-2013](#).

Jeśli przyjmiemy [inne metody liczenia długu](#), okaże się, że statystyki i prognozy, nie tylko Polski, lecz niemal wszystkich krajów europejskich, napawają niekłamany optymizmem.

Dwa oczywiste sposoby redukcji długu publicznego to zwiększenie dochodów budżetu państwa lub reformy i redukcja wydatków. Dlaczego rząd zdecydował się na zwiększenie dochodów budżetowych przez [podwyżkę podatków](#)?

Oficjalnym uzasadnieniem jest kategoria prawnie zdeterminowanych wydatków – sztywnych zapisów budżetowych stanowiących 74% ogółu wydatków budżetu państwa, których nie można zmienić bez zmian ustaw (innych niż ustawa budżetowa) i bez przeprowadzania reform.

Wystarczy jednak zauważyć, że rząd i samorzady dysponują dostatecznymi aktywami, aby po ich zwrocie prawowitym właścicielom oraz rzetelnej prywatyzacji móc spłacić całe zadłużenie kraju, zbilansować budżet i przeprowadzić reformę systemu ubezpieczeń społecznych. Zostałoby nawet jeszcze wystarczająco dużo na dożywotnie emerytury dla biurokratów, byle tylko przestali się mieszać do gospodarki. Jednak 20 lat po przemianach ustrojowych Skarb Państwa nadal jest właścicielem ponad 36% powierzchni kraju (dane [Ministerstwa Skarbu Państwa](#) na 2009 rok) oraz najważniejszych sektorów przemysłowych i największych przedsiębiorstw.

## Nowe szaty VAT

W zastępstwie obiecywanych reform Rada Ministrów ogłosiła [Wieloletni Plan Finansowy Państwa 2010-2013](#), w którym możemy między innymi przeczytać:

*Od stycznia 2011 r. zakłada się tymczasowe, na okres 3 lat, podwyższenie stawek VAT o 1 pkt. proc.;*

Oznacza to wzrost podstawowej stawki VAT z 22% do 23%.

Przy okazji podawania tej informacji [niektórzy dziennikarze](#) oraz [posłowie](#) popisali się niewiedzą, mówiąc o wzroście podatków o 1%, co oznaczałoby wzrost stawki podstawowej z 22% do 22,22%, podczas gdy przeskok z 22% do 23% to nic innego jak podwyżka podatku o 4,55%. Jeden punkt procentowy brzmi jednak niewinnie, prawda? Wprowadzając podwyżki VAT, Polska zbliża się do Szwecji, Danii i Węgier, gdzie obowiązuje maksymalna dozwolona w UE stawka – 25%, i dołącza do grupy krajów, które niedawno podniosły stawki VAT (Finlandia z 22% do 23%, Grecja z 21% do 23%, Portugalia z 20% do 21% i Rumunia z 19% do 24%).

Stawki obniżone będą wynosiły 5% i 8% (w miejsce dotychczasowych 3% i 7%), wygasa też wynegocjowana z UE tymczasowa stawka 0% na książki i czasopisma specjalistyczne (zostaną objęte stawką minimum 5%). Syndrom sztokholmski ma wzmacniać obniżka stawki VAT na podstawowe produkty żywnościowe z 7% na 5% (choć już produkty rolne – żywność nieprzetworzona – będą objęte stawką 8%).

Dzięki podwyżce VAT rząd planuje uzyskać dodatkowe 5 mld zł – to skromna kwota w porównaniu z wielkością zadłużenia.

Nie jest to koniec możliwych podwyżek. Jak czytamy w [Wieloletnim Planie...](#):

*Jako dodatkowy mechanizm zabezpieczenia finansów publicznych prowadzone będą warunkowo dodatkowe podwyżki stawek VAT. Tak więc jeśli relacja państwowego długu publicznego do PKB przekroczy 55%*

w 2011 r., nastąpią dodatkowe dwie podwyżki stawek VAT, każda o kolejny 1 p.p. Pierwsza z nich od lipca 2012 r., kolejna od lipca 2013 r. W przypadku gdy relacja państwowego długu publicznego do PKB przekroczy poziom 55% dopiero w 2012 r., wtedy nastąpią wyżej wymienione podwyżki. Pierwsza od lipca 2013 r., kolejna od lipca 2014 r. W każdym przypadku będą miały one 3-letni horyzont czasowy.

Perfidia tego rozwiązania opiera się na psychologicznej zagrywce – motywuje do naginania czy wręcz fałszowanie statystyk; kto bowiem weźmie na siebie odpowiedzialność za pogorszenie wizerunku kraju i jednocześnie kolejną podwyżkę podatków?

## Zrozumieć podatki

Jednym z argumentów za podnoszeniem właśnie VAT, a nie innych podatków, były twierdzenia, że jest rzekomo (przynajmniej częściowo) [neutralny](#) dla przedsiębiorców oraz że ostatecznie jest [płacony przez konsumenta](#). Obie te tezy są co najmniej nieścisłe.

Konsument płaci VAT tylko w tym sensie, że bezpośrednio przez jego ręce przechodzi strumień pieniędzy, w którym zawiera się kwota podatku. Jednak konsumpcja jako taka nigdy nie może być przedmiotem opodatkowania – aby podatek miał sens, za przedmiot może mieć wyłącznie wytwarzane na rynku dobra, które nie zostały jeszcze skonsumowane. Zatem opodatkowanie zawsze jest przymusowym przewłaszczeniem wartościowych dóbr od prywatnych producentów-właścicieli do instytucji państwowych lub ciężarem nałożonym na pracę. Kto zatem rzeczywiście będzie musiał więcej pracować na wyższy VAT? Jak pisze H. H. Hoppe:

*Popularna teoria mówi, że ciężar podatkowy rozkłada się w zależności od elastyczności popytu na dane dobra i usługi bądź może być przerzucony z bezpośredniego płatnika na kogoś innego. W przypadku podatków pośrednich, jak podatek od wartości dodanej (VAT) czy akcyza, uzasadnia się, że jeśli tylko popyt na dobra jest wystarczająco nieelastyczny, obciążeni podatkiem zostaną konsumenci i pozostanie to bez wpływu na produkcję. Dla elastycznego popytu obciążeni zostaną producenci dóbr. Jest to błędny wniosek wynikający z prostej korelacji przy założeniach ceteris paribus<sup>1</sup>.*

Co jest błędnego w tym wniosku? Abstrahując od rozróżnienia dóbr na [„reprodukowalne”](#) i [„niereprodukowalne”](#), można powiedzieć:

*[...] dlaczego, jeśli przedsiębiorca mógłby rzeczywiście przesunąć dowolną ilość obciążenia podatkowego na konsumentów, nie zrobił tego do tej pory, nakładając dobrowolnie na siebie podatek, zamiast czekać, aż zostanie*

*wprowadzone przymusowe opodatkowanie!?* Odpowiedź jest prosta: w każdym czasie jego poczynania przy ustalaniu ceny są skrępowane istniejącym aktualnie popytem. Cena nadana przez przedsiębiorcę jest kształtowana zgodnie z oczekiwaniami, że cena wyższa niż aktualnie wybrana spowoduje zmniejszenie całkowitego dochodu. W innym wypadku, jeśli przedsiębiorca spodziewa się, że wyższa cena przyniesie większy dochód – podniesie ją. Tak długo jak przedsiębiorca przewiduje nieelastyczność popytu w dowolnym, branym pod uwagę zakresie cen, będzie zyskiwał na wyborze wyższych cen. Kończy jednak ich podnoszenie i poprzestaje na określonej, gdy jego oczekiwania odwracają się i przewiduje, że powyżej danej ceny krzywa popytu staje się elastyczna. Te oczekiwania przedsiębiorcy odnośnie nieelastycznej i elastycznej krzywej popytu nie zmieniają się ani trochę, gdy nałożony zostaje podatek. Wcześniej jak i w obecnej sytuacji przewiduje, że wyższe ceny będą przynosiły spadek dochodów.

Ten argument obala zatem rzekomą neutralność podatku VAT dla przedsiębiorców, czyli brak wpływu na produkcję i tworzenie dobrobytu. Jest oczywiście prawdą, że wyższy podatek VAT dotyka konsumentów, ponieważ będą musieli zapłacić wyższą cenę za te same dobra, co obniży ich standard życia i zmusi do rezygnacji z innej konsumpcji lub zmieni sposób osiągania dochodu.

Dla pracującego człowieka, zawsze występującego w podwójnej roli: konsumenta i producenta, wzrost opodatkowania nie oznacza jednak wzrostu ilości pracy spowodowanego tym, że chce sobie zapewnić standard życia sprzed podwyżki (efekt dochodowy), nie oznacza też zupełnej demotywacji i rezygnacji z pracy (skrajny efekt substytucyjny). Efektem jest wyższa preferencja czasowa – pojawia się chęć łatwego i szybkiego zdobywania wartościowych dóbr, tego, by czas oczekiwania był krótszy. Rozwój gospodarczy zawsze jednak implikuje tworzenie złożonych, zaawansowanych procesów produkcji; aby je uruchomić, ludzie muszą się powstrzymać od konsumpcji, zacisnąć pasa i czekać na rezultaty swojej pracy (co odpowiada niskiej preferencji czasowej). Wzrost opodatkowania wiąże się z naruszeniem tych rynkowych procesów produkcji i zahamowaniem rozwoju gospodarczego. Motywuje do ucieczki w szarą strefę, sprzyja również tym zachowaniom, które pozwalają szybko i łatwo osiągnąć dochód: oszustwom, kradzieżom, nieuczciwości i nierzetelności.

Za podwyżkę podatku VAT zapłacą zatem wszyscy mieszkańcy kraju, poniosą oni konsekwencje słabszego wzrostu dobrobytu, zmniejszenia międzynarodowej konkurencyjności Polski oraz względnego rozrostu patologii. Zapewne najsilniej odczują podwyżki VAT najslabiej zarabiający, nawet ci, którzy korzystają ze świadczeń socjalnych – siła nabywcza pensji spadnie.

## Bohaterowie

Podwyżka VAT, skomplikowanego, trudnego do zrozumienia i obliczenia przez przeciętnego obywatela podatku, nie wywołuje tak negatywnych emocji, jak np. podwyżka PIT, jednak skutki podwyżki VAT, mimo że odłożone w czasie, są takie same. Tymczasem we wspomnianym [Wieloletnim Planie...](#) możemy przeczytać:

*Głównym celem Strategii Rozwoju Kraju 2007-2015 jest podniesienie poziomu i jakości życia mieszkańców Polski: poszczególnych obywateli i rodzin.*

To tak, jakby upuścić kowadło na nogę biegaczowi i twierdzić, że celem tego zabiegu jest poprawa wyników sportowych. A może dotychczasowe rządy hartowały polskich przedsiębiorców, zostawiając tylko elitę, najtwardszych i najbardziej niezłomnych – tych, którzy wytrzymują kontrole skarbowe, chaos przepisów, niepewność decyzji administracyjnych, korupcję i w końcu – podwyżki podatków? Patrząc na sukcesy polskich emigrantów, można śmiało powiedzieć: tak, nasi przedsiębiorcy są najlepsi. Może już najwyższa pora pozwolić na rozwój przedsiębiorczości także w Polsce?

**Drogi rządzie, to opłaci się nawet tobie!**

---

<sup>1</sup> H. H. Hoppe, *The Economics of Taxation*, <http://mises.org/daily/2061>.